



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

MARZEC 2023

NR 2/2023 (45)

Czy zrozumiesz Boga w Wielkim Poście tego roku...?



*Prosiłem Boga, by oddalił ode mnie moją pychę i Bóg powiedział: "Nie".
Powiedział, że to nie do Niego należy oddalenie pychy,
ale że to ja powinienem z niej zrezygnować.*

*Prosiłem Boga, by uzdrowił mego syna, inwalidę, ale Bóg powiedział: "Nie!".
Powiedział, że ciało jest jedynie czymś przejściowym.*

*Prosiłem Boga, by obdarzył mnie cierpliwością, a Bóg powiedział: "Nie".
Powiedział, że cierpliwość jest owocem cierpienia. Że nie udzieli mi jej,
muszę sam sobie ją zdobyć.*

*Poprosiłem Boga, by obdarzył mnie szczęściem i Bóg powiedział: "Nie".
Powiedział, że On obdarzy mnie swymi darami.
Zdobycie szczęścia jest moim zadaniem.*

*Prosiłem Boga, by pozbawił mnie bólu i Bóg powiedział: "Nie".
Powiedział, że cierpienie odsuwa nas od trosk tego świata
i zbliża nas bardziej do Niego.*

*Prosiłem Boga, by spowodował rozwój mego ducha i Bóg powiedział: "Nie!".
Powiedział, że muszę wzrastać sam i że On przytnie mnie odpowiednio,
abym mógł owocować.*

*Spytałem Boga, czy mnie kocha, i Bóg powiedział: "Tak!".
On dał swego jedyne Syna, który umarł za mnie i powiedział,
że pójdę do nieba, gdyż wierzę.*

*Poprosiłem Boga, by pomógł mi kochać innych, tak jak On mnie kocha,
i Bóg powiedział:
«Wreszcie zrozumiałeś!».*

Rozpoczynamy Wielki Post. Bóg w obrzędzie posypania głów popiołem daje każdemu z nas zaproszenie do przemiany życia. „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” - tymi słowami dawno temu rozpoczął Jezus swoje nauczanie. Gromadziły się przy Nim tłumy różnych ludzi. Dziś my stoimy w tłumie wierzących, tylko czy i jak rozumiemy naszą wiarę? Ilu ludzi tyle sposobów na odkrywanie Boga. Każdy może obrać własną drogę i najczęściej tak się dzieje. 40 dni to wiele czasu. Jak go wykorzystamy zależy tylko od nas. Może warto uważniej zasłuchać się w Słowo Boże, skupić się na modlitwie, korzystać z sakramentów świętych, uczestniczyć w nabożeństwach wielkopostnych. Wybór, który dokonuje się w człowieku zawsze ma swój skutek. Wybierając życie z Bogiem nigdy nie pożałujemy. Jeśli masz wątpliwości co do tego twierdzenia spróbuj. Jeśli się z nim zgadzasz- wzmocnij relację z Nim. Wielki Post to Twoja szansa, by na nowo doświadczyć i pokochać Boga. Nie zmarnuj jej, bo następnej możesz nie dostać.

LIST JEZUSA DO CIEBIE



Z mojego krzyża do Twojej samotności

Piszę do Ciebie, który nie zawsze wierzysz, że jestem obok, który patrzysz na Mnie, lecz mnie nie widzisz. Gdybyś wiedział, od jak dawna dobijam się do drzwi Twego serca i nie otrzymuję odpowiedzi!

Piszę z mojego krzyża do Twojej samotności. Do Ciebie, który wielokrotnie na Mnie patrzyłeś, lecz Mnie nie dostrze-gałeś, słuchałeś Mnie, lecz Mnie nie słyszałeś. Do Ciebie, który tak wiele razy obiecywałeś Mi, że będziesz podążał za Mną, a jednak, nie wiedząc czemu, oddalałeś się od moich śladów, które pozostawiłem na świecie, abys się nie zgubił.

Do Ciebie, który **nie zawsze wierzysz, że jestem obok**, który mnie szukasz, jednak Mnie nie znajdujesz i czasami tracisz nadzieję na spotkanie ze mną. Do Ciebie, który czasami myślisz, że jestem jedynie wspomnieniem i nie rozumiesz tego, że Ja żyję. Jestem początkiem i końcem. Jestem drogą, abys z niej nie zoczył; Prawdą, abys nie popełnił błędu; Życiem, abys nie umarł. **Moim ulubionym tematem jest miłość** i to ona była racją mojego życia i mojej śmierci. Byłem wolny aż do końca. Miałem jasny cel i obroniłem go moją krwią, aby Cię zbawić. Byłem mistrzem i sługą, jestem wrażliwy na przyjaźń i od dawna czekam na tę Twoją.

Nikt, tak jak Ja nie zna Twojej duszy, Twoich myśli, Twojego postępowania i bardzo dobrze wiem, jak wielką jesteś wartością. Wiem, że **być może w oczach świata Twoje życie wydaje się niewiele warte**, lecz wiem także, że masz bardzo wiele do dania i jestem pewien, że na dnie Twojego serca znajduje się ukryty skarb: poznaj siebie, a wtedy znajdziesz miejsce dla Mnie. Gdybyś wiedział, od jak dawna dobijam się do drzwi Twego serca i nie otrzymuję odpowiedzi! Czasem cierpię, gdy mnie ignorujesz i, niczym Piłat, wydajesz na mnie wyrok skazujący. Cierpię również wtedy, gdy mnie się zapierasz jak Piotr, i gdy mnie zdradzasz jak Judasz. Dzisiaj proszę Cię, byś zjednoczył się z moim bólem, abys wziął na siebie swój niewielki, w porównaniu z moim, **krzyż**. Proszę Cię o cierpliwość dla Twoich nieprzyjaciół, o **miłość** dla współmałżonka, o odpowiedzialność w stosunku do Twych dzieci, o tolerancję dla osób starszych, wyrozumiałość dla braci, współczucie dla cierpiących. Służ wszystkim, tak jak Ja żyłem i czego Cię uczyłem.

Nie chciałbym znów ujrzeć Ciebie zbuntowanego, niepokodzonego, pławiącego się w egoizmie i pesymistycznych myślach. **Chcę, by Twe życie było radosne, młode i chrześcijańskie**. W momentach załamania szukaj Mnie, a na pewno Mnie znajdziesz. Gdy czujesz się zmęczony, porozmawiaj ze Mną, opowiedz Mi o swoich problemach. Zawsze, gdy sobie pomyślisz, że do niczego się nie nadajesz, nie załamuj się, nie poniżaj siebie, nie zapominaj, że będę potrzebował Twojej małości, aby wejść w duszę Twego bliźniego. Za każdym razem, gdy poczujesz się samotnym w drodze, pamiętaj, że **jestem przy Tobie**. Nie przestawaj Mnie prosić, bo Ja nie przestanę Cię obdarowywać. Nie ustawaj w podążaniu za Mną, gdyż ja nie ustane w dotrzymywaniu Ci towarzystwa.

Nigdy Cię nie zostawię samemu sobie!

OD LEKTURY DO ŻYCIA SŁOWEM BOŻYM

Z natury Biblii, jako dzieła powstałego w różnych uwarunkowaniach historyczno-kulturowych, wynika konieczność jej krytyki historycznej. Choć w jej lekturze jesteśmy zainteresowani znaczeniem na dziś, musimy pamiętać, że jest ono przedłużeniem sensu danego tekstowi już u początku jego powstania. Dla odkrycia sensu, jaki ma on w swoim kontekście historycznym, pożyteczne będzie poznanie: autora i adresatów księgi; czasu i miejsca jej powstania; uwarunkowań, jakie temu towarzyszyły; oraz realiów ówczesnego życia na podstawie danych archeologii, historii i geografii biblijnej.

Szukając zrozumienia każdego tekstu biblijnego, nie możemy zapomnieć o jego duchowym wymiarze, wynikającym z prawdy, że z racji natchnienia Biblia jest słowem Bożym. Ponieważ Bóg jest jej autorem, odznacza się jednością i w tym duchu winna być interpretowana. Dlatego każdy fragment Pisma należy interpretować przez pryzmat innych tekstów, poruszających podobne zagadnienie. Poszczególne interwencje zbawcze Boga nie można oddzielać od siebie, gdyż są ze sobą wzajemnie powiązane i stanowią jedną historię zbawienia. Scala ją w jedno prawda zbawcza, która znajduje wyjaśnienie w Jezusie Chrystusie, Wcielonym Synu Bożym. Dzięki temu cała Biblia stanowi jeden święty i niezmienny depozyt wiary.

Czytając poszczególne fragmenty Biblii w kontekście jednej historii zbawienia, należy także pamiętać o jej eklezjalnym wymiarze. Biblia zrodziła się bowiem w kontekście żywej Tradycji Kościoła, a z chwilą powstania stała się dla niej stałą normą i punktem odniesienia. Dlatego nie może być sprzeczności pomiędzy słowem Bożym, a Tradycją kościelną. Nauka płynąca z Biblii i nauka głoszona przez Kościół mają bowiem tego samego autora, którym jest Bóg. Ponieważ dzięki temu tworzą jeden święty depozyt wiary, nie może być między nimi sprzeczności. Dlatego wyjaśnienia Biblii muszą harmonizować z oficjalną nauką Kościoła. Jeśli jest inaczej, to wówczas takie wyjaśnienia należy uznać za nieprawidłowe.

Po tym, co zostało powiedziane, może rodzić się w nas pytanie, jak można wprowadzić w życie przedstawione zasady, aby właściwie zrozumieć biblijne przesłanie. Licząc na samych siebie, możemy korzystać z posiadanych

komentarzy, czy też różnego rodzaju pomocy dostępnych nam w Internecie. Pamiętajmy, że katolickie wydania Biblii zaopatrzone są w bardzo pomocne, wspomniane już komentarze. Od strony krytyki literackiej i historycznej wiele informacji znajdziemy we wstępach do poszczególnych ksiąg, czy jakiejś ich grupy. Różnią się one jakością i objętością, ale dają ogólną orientację w tym, co czytamy.

Nigdy nie należy je pomijać. Dodatkową pomocą są umieszczone na końcu Biblii słownik niektórych pojęć biblijnych i tablice chronologiczne. Dużą pomocą w zrozumieniu tekstu będą nam służyć objaśnienia umieszczone u dołu stron, odnoszące się do niejasnych czy trudnych miejsc i informujące o tekstach paralelnych.

Korzystając z pomocy w zrozumieniu Biblii, musimy pamiętać, że ona sama się tłumaczy. Jeśli wzrastamy w zrozumieniu Starego Testamentu, to pogłębia się nasze zrozumienie Nowego. Zaś znajomość całego Pisma czyni poszczególne księgi i fragmenty łatwiejsze i bardziej zrozumiałe. Jednak naraz nie zrozumiemy pełnej treści Biblii. Za każdym razem, biorąc ją do ręki, będziemy znajdowali w niej coraz głębsze pokłady prawd objawionych. Biblia jest bowiem żywiołem bez dna i granic. Dlatego nigdy nie zrażajmy się, jeśli czegoś nie rozumiemy. Bądźmy też zawsze przygotowani na nieprzewidziane odkrycia. Biblia nie pozwala bowiem, aby ją poznawano i zgłębiano do samego dna. Wystarczy ją kochać i czytać, bo jak mówili Ojcowie Kościoła: „*Pismo wzrasta z tym, który je czyta*”. A więc, Drogi Bracie i Sostro, czytaj i staraj się zrozumieć, a resztę swoim słowem zrobi Bóg.

3. Słuchanie tego, co mówi Bóg

Lektura Biblii, która wiąże się z wysiłkiem interpretacji i zrozumienia tekstu, domaga się umiejętności słuchania zawartego w nim słowa Bożego. Zadanie to wynika z faktu, że Biblia jest zapisem objawienia, jakie miało miejsce w ramach judeo-chrześcijańskiej historii zbawienia. Dokonało się ono poprzez ściśle ze sobą powiązane słowa i czyny Boga oraz obecność Słowa Wcielonego na ziemi w osobie Jezusa Chrystusa. Zwięźle wyraził to autor Listu do Hebrajczyków w początkowych słowach prologu: „*Wielokro-*

tnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1-2).

Biblia wzrasta z tego nadprzyrodzonego i osobowego objawienia Bożego i jest zarazem jego utrwaleniem. W ten sposób stała się też formą jego przekazu. Dzięki temu Bóg nie przestaje nadal przemawiać do ludzi. Skoro więc Pismo Święte jest słowem Bożym, a nie jakąś abstrakcyjną prawdą, jedynie słuszną postawą względem niego winna być postawa słuchania. Tymczasem nam się wydaje, że w czytaniu Biblii istotne jest zrozumienie, dowiedzenie się czegoś. Uważamy, że dopóki nie zrozumiemy, to słuchanie jest zawieszona. Wówczas zapominamy o tym, że po przeczytaniu tekst staje się słowem, które nie tylko posiada jakąś treść, lecz wymaga bliskości i relacji z przemawiającym Bogiem. Nie chodzi więc o to, by słuchać tego, co się w nim mówi, ale Tego, który mówi. Ze słowa pisanego trzeba więc odkryć słowo, które się słyszy.

Do słuchania objawiającego się Boga wzywa cała Biblia, w której nieustannie powtarza się wołanie „słuchaj”. Do słuchania słowa Bożego ciągle nawołują kapłani, prorocy, mędrcy w Starym Testamencie, a także Jezus, apostołowie i ich następcy w Nowym Testamencie. Wezwanie „słuchaj” występuje w trybie rozkazującym, co podkreśla konieczność, nakaz. Nikt nie może mówić, że nie jest wezwany, że nie słyszał. Cały świat jest wezwany do słuchania słowa Bożego. A ponieważ słowo Boże to nie sama tylko idea, pojęcie, ale osoba Boga, który mówi, w słuchaniu chodzi o wejście z Nim w relację, w dialog miłości i przyjaźni. To sam Bóg Stwórca uczynił człowieka zdolnym do takiego dialogu. Każdy może więc usłyszeć głos Boży i może odpowiedzieć, wchodząc z Nim w dialog i życie Boże.

Nic więc dziwnego, że wezwanie „słuchaj” staje się przykazaniem, które wyróżnia Izraela jako lud Boży i jest warunkiem jego trwania w przymierzu z Bogiem (zob. Pwt 6,4-9). Mojżesz poleca Izraelitom, aby wyznawali swoją wiarę słowami: „*Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił*” (Pwt 6,4-5). Zauważmy, że słuchanie jest koniecznym warunkiem miłowania Boga i to ono w tę miłość Boga wprowadza. Można powiedzieć, że słuchanie i miłość to dwa aspekty tej samej rzeczywistości. Co więcej miłość Boga, to największy owoc słuchania Bożego słowa. To ono prowadzi do miłowania Boga „z całego serca”,

czyli całym swoim istnieniem, „ze wszystkich sił”, czyli wszystkimi możliwościami materialnymi, i „z całej duszy”, czyli poprzez całkowity dar swego życia.

W Starym Testamencie do słuchania słowa Bożego szczególnie nawoływali prorocy. Czynili to zwłaszcza wtedy, gdy naród głuchy był na słowo swego Boga. Poprzez wołanie „słuchajcie” prorocy chcieli zbudzić Izraelitów z iluzji o swoim idealnym stanie. Grozili sądem Boga za nieposłuszeństwo Jego słowu (por. Iz 1,15; Ez 8,18) i zapowiadali karę (por. Za 7,8-14). Zawsze budzili jednak nadzieję, że Bóg może otworzyć ucho do słuchania, że nadejdą czasy mesjańskie, w których wszyscy będą słuchać słowa Bożego (por. Iz 50,5; Ps 40,7).

Zapowiedzi proroków spełniły się w Jezusie Chrystusie. Podjął On na nowo starotestamentowe wezwanie „słuchajcie”, koncentrując go na sobie (por. Mk 4,3.9). Potwierdził to sam Bóg, objawiając, że Jezus to Jego umiłowany Syn, w którym ma upodobanie (Mt 17,15). Stąd w Nowym Testamencie słuchanie Boga staje się równoznaczne ze słuchaniem Jezusa, Syna Bożego. To od tej postawy uzależnił On przynależność do swej nowej, mesjańskiej rodziny (Łk 8,19-21). W niej wzorem słuchania i zachowywania słowa Bożego pozostaje Maryja, Jego Matka. Na Jej wzór cały Chrystusowy Kościół, wszyscy chrześcijanie, na pierwszym miejscu winni stawiać słuchanie słowa Bożego i realizowanie go w codziennym życiu.

Jezus słuchał Ojca w sposób doskonały i jako nowy Mojżesz zachęca, by postępować podobnie. Jednak z tej racji, że słuchamy Boga w Chrystusie zmartwychwstałym, słuchając, jesteśmy wezwani do wchodzenia w odwieczne mówienie i słuchanie pomiędzy Ojcem a Synem w Duchu Świętym. Takie słuchanie prowadzi do zbawienia i ostatecznie decyduje o naszym szczęściu i życiu wiecznym. Dlatego Chrystus ostrzega: „*Uważajcie, jak słuchacie*” (Łk 8,18). Na podstawie niektórych wypowiedzi biblijnych zwróćmy więc uwagę na najważniejsze cechy słuchania słowa, abyśmy mogli to czynić z otwartym sercem i pragnieniem posłuszeństwa.

Prorok Izajasz zachęca do słuchania w słowach: „*Nastawcie uszu i słuchajcie głosu mego, uważajcie i słuchajcie mej mowy*” (Iz 28,23). W ten sposób prorok podkreśla konieczność słuchania uważnego, skierowania całej uwagi ku słowu Pana. Sekret słuchania leży bowiem w uwadze. Człowiek nie powinien słuchać Boga połowicznie, w rozproszeniu. Nie może go traktować jako ciężkiego obowiązku, ale winien to czynić z miłości do Tego, kogo słucha. Całym

sobą winien być nastawiony na słuchanie, czyli słuchać „całym sercem i całą duszą” (Pwt 30,2).

Natomiast Mojżesz do Izraela zwraca się w takich słowach: „*Jeśli pilnie będziesz słuchał głosu Pana, Boga swego, wiernie wypełniając wszystkie Jego polecenia, które ja ci dziś daję, wywyższy cię Pan, Bóg twój, ponad wszystkie narody ziemi*” (Pwt 28,1). Chodzi więc o słuchanie prawdziwe, co po hebrajsku dosłownie znaczy „słuchać, słuchając”. W tej postawie nie może być nic z fałszu. A ponieważ prawda ściśle wiąże się z trwałością i wiernością, słuchać prawdziwie znaczy zawsze, wiernie i wytrwale, a więc w każdej życiowej sytuacji.

W innych słowach Mojżesz zapewnia Izraelitów, że nie spotka ich żadna z plag egipskich, bo Bóg jest „lekarzem” swego ludu. Dlatego zachęca ich, aby „*wiernie słuchali głosu Pana, swego Boga, i wykonywali to, co jest słuszne w Jego oczach*” (Wj 15,26). Tym razem Mojżesz ma na uwadze słuchanie całkowite, totalne. Ponieważ słowo Boże jest wieczne i nieodwołalne, nie może to być słuchanie wybiórcze i selektywne, ale słuchanie bez stawiania żadnych restrykcji i warunków.

Poza tym, że słuchanie słowa Bożego powinno być uważne, prawdziwe i wierne, zawsze należy go słuchać „dzisiaj”. Dlatego też psalmista wyraża życzenie: „*Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: nie zatwardzajcie serc waszych*” (Ps 95,7). W tych słowach da się odczuć pewną dramaturgię. Wynika ona z faktu, że kiedy proklamowane jest słowo Boże, to dzieje się to jakby ostatni raz. Dlatego zmarnować słowo, to uznać, że ono nie jest na teraz, że jest dla innych, na inne czasy. Tymczasem Bóg zwraca się ze słowem na nasze dziś, zaprasza do dialogu – koryguje, zachęca, przebacza i daje życie. Zauważmy, że w przeciwieństwie do oczu nasze uszy są zawsze otwarte, nieustannie gotowe do słuchania. To w naszym dzisiaj, teraz, słowo Boga dosięga naszych uszu i naszego życia. A więc nie mogę „zatwardzić” swego serca, ale dzisiaj muszę dać Bogu możliwość bycia wysłuchanym. On nigdy nie nudzi się mówieniem do nas i ciągle szuka nas

swoim słowem. Nie mówmy więc: „posłucham Cię jutro”, ale dajmy się Mu odnaleźć już dzisiaj.

Jak to możemy czynić, czytając Pismo Święte? A więc, kiedy po lekturze i zrozumieniu tekstu dochodzi do usłyszenia słowa Bożego skierowanego bezpośrednio do nas? Ponieważ istotą Biblii jest prawda dotycząca zbawienia, słowem Boga będzie dla nas jakieś zbawcze orędzie dotyczące naszego życia. Usłyszenie takiego słowa staje się możliwe pod warunkiem, że dojdzie do spotkania tekstu z czytającym go na płaszczyźnie wątku zbawienia. W Biblii on spina wszystkie tradycje. Wynika to z faktu, że każde pokolenie wierzących potrzebowało zbawczej interwencji Boga. Zawsze chodziło w niej o jakieś wyzwolenie-zbawienie ze strony samego Boga.

Przyjmując taką optykę Pisma Świętego, w czytanej biblijnej historii zbawienia każdy może również odnaleźć siebie. Może zobaczyć w swej życiowej sytuacji światło płynące z tekstu biblijnego. Dzięki niemu może rozeznąć i lepiej zrozumieć swoje, życie, zobaczyć, co ma w nim wartość, a co jest do zmiany i naprawienia. Jeśli do tego dochodzi, to można powiedzieć, że lektura osiągnęła swój skutek, bo słowo miłującego Boga dotarło do czytelnika i zostało przez niego przyjęte.

Umiejętność słuchania słowa Bożego jest kluczem do owocnej lektury Biblii, a tym samym do prawdziwej mądrości i wszelkiego błogosławieństwa. Dlatego mędrzec Pański poucza: „*Ucho słuchacza – to pragnienie mędrca*” (Syr 3,29b). Codziennie, od zaraz, bądźmy mądrymi, słuchając słowa Bożego, zwłaszcza poprzez lekturę Pisma Świętego. W przeciwnym razie nie będziemy mieli nic do ofiarowania ludziom. Trafnie ujął to wybitny teolog katolicki Hans Urs von Balthasar, który powiedział: „*Kto nie słucha wpierv Boga, ten nie ma świata nic do powiedzenia*”. Często módlmy się do Pana, abyśmy pośród chaosu i bełkotu współczesnego świata nie utracili nigdy chęci i umiejętności słuchania Jego zbawczego słowa.

Ciąg dalszy w następnym numerze Gazety

Parafia Rzymskokatolicka Sonina

pw. św. Jana Chrzciciela

Sonina 177, 37-100 Łańcut

tel. 17 224 15 39

e-mail: sonina@przemyska.pl

www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna

czynna po każdej mszy św.

z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcutie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

Modlitwa, post i jałmużna

Liturgia Popielca zawiera Ewangelię, która stanowi dla nas jak strategiczny plan działania, w jaki sposób dobrze przeżyć Wielki Post. Strategia ta zakłada trzy etapy.

Pierwszym jest **post**. Trzeba przypomnieć, że nie polega on przede wszystkim na tym, że się, na przykład, nie ogląda telewizji. Polega na tym, że się nie je. Dzisiaj tę praktykę zastąpiła nam wstrzemięźliwość od mięsa i słodczy, ale z prawdziwym postem ma ona niewiele wspólnego. W świętym czasie, który rozpoczynamy w Środę Popielcową, warto ograniczyć posiłki, poczuć na własnej skórze, że naprawdę nie samym chlebem żyje człowiek.

Ojcowie mówili, że poszcząc, odmawiając sobie pokarmów i jakichś przyjemności, zyskujemy czas i określone środki finansowe. Co z nimi zrobić? Czas należy przeznaczyć na modlitwę, a tym, co materialnie zaoszczędziliśmy, trzeba podzielić się z najuboższymi. I to są właśnie dwa kolejne etapy: **modlitwa** i **pomoc najuboższemu** (jałmużna). Bez nich poszczenie – i sam Wielki Post – nie mają żadnego sensu.

Pan Jezus mówi nam też, że to wszystko ma odbywać się w ukryciu. Nie chodzi o wstydzenie się, że jest się chrześcijaninem, a raczej o, z jednej strony, okazanie szacunku tym, którym pomagamy (nasza pomoc nie może ich upokarzać!), a z drugiej – o dbałość, aby nasza modlitwa była przede wszystkim budowaniem relacji z Bogiem, a nie naszego dobrego wizerunku w oczach innych bądź też naszych własnych.

Czy te trzy etapy Wielkiego Postu mają jakiś element wspólny? Tak. Jest nim **miłość**, bez której całe życie nie ma sensu. Z miłości mamy się modlić, z miłości wspierać naszych braci w potrzebie, z miłości wreszcie mamy odmówić sobie pokarmu dla ciała, aby odkryć, że tym, co daje nam prawdziwe życie, jest Słowo Boga Żywego.

Szymon Hiżycki OSB

*Źródło:
niezbednik.niedziela.pl/artukul/2646/Modlitwa-
post-i-jalmuzna*

~ Zaczerpnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

Pewien biały człowiek przemierzał nieprzebyte lasy Amazonii i w Ameryce Południowej, by odkryć nowe złoża ropy naftowej. Bardzo się spieszył. W pierwszych dwóch dniach tubylcy wynajęci przez niego jako tragarze robili wszystko, aby jak najlepiej wywiązać się z nieludzko ciężkich obowiązków. Jednak trzeciego dnia o świcie zatrzymali się i stanęli przed nim nieruchomo w milczeniu. Wyraz ich twarzy świadczył, jakby byli nieobecni. To, że nie byli w stanie już dłużej pracować było jasne jak słońce. Zniecierpliwiony poszukiwacz spoglądając na swój zegarek i wymachując rękoma na szefa tragarzy, dał mu do zrozumienia, że mają ruszyć szybko, bo czas ucieka.

- To niemożliwe - odpowiedział spokojnie człowiek. - Ci ludzie biegli nazbyt szybko, teraz czekają, aż powrócą do nich dusze.

Ludzie naszych czasów są we wszystkim coraz szybsi. Ale są też wciąż bardziej niespokojni, umęczeni i nieszczęśliwi. Dlatego, że ich dusze zostały w tyle i nie mogą za nimi nadążyć. Niech czas Wielkiego Postu przyniesie nam wyciszenie, którego tak bardzo wszyscy potrzebujemy.

NASZA SIOSTRA PRZYRODA

część 8.

Kwiaty w szklance



Wszyscy tęsknimy do Wiosny. Chcemy ciepła, słońca, śpiewu ptaków, dłuższego dnia. A tu nic tylko zima i zima. Jeszcze trochę musimy uzbroić się w cierpliwość i co najwyżej delektować Kwiaty w szklance, czyli zioła, a bardziej ziołowe herbatki. Napary, które możemy uzyskać zalewając w odpowiedni sposób zasuszone kwiaty wielu roślin jak się okazuje mają nieraz bezcenne właściwości zdrowotne. Może warto wiedzieć jakie są te najbardziej popularne.

Kwiat czarnego Bzu - cóż to za cudo?

Jeden z najważniejszych i najpopularniejszych surowców zielarskich. Jak już go zbieramy to pamiętajmy, aby to robić całymi baldachami. Od dawien dawna kwiaty były stosowane wewnątrz jako lek napotny i przeciwgorączkowy przede wszystkim w przeziębieniu i grypie. Działają również moczopędnie i uszczelniająco na ściany naczyń włosowatych zwiększając ich elastyczność. Można nimi płukać gardło i jamę ustną podczas anginy oraz okładać powieki i spojówki, gdy doskwiera zapalenie.



Kwiat Lipy

Lipa kwitnie przeważnie na przełomie czerwca i lipca. Ma działanie uspokajające, przeciwgorączkowe i tonizujące. Działa moczopędnie, napotnie i ściągająco. Popularne są herbatki lipowe na przeziębienie i kaszel. A gdy komuś urośnie ciśnienie ta roślina skutecznie je obniży. Drzewa lipowe pięknie pachną, a latem, gdy kwitną można usłyszeć szum rojów pszczelich, które ciężko pracują, aby każdy kto docenia walory tej rośliny mógł je odnaleźć w słoiku miodu. Bo nie ma nic lepszego niż łyżeczka miodu dodana zimą do herbaty przed snem. Wówczas sny mogą być naprawdę słodkie i odprężające.



Kwiat Głogu - nic lepiej niż on nie działa na serce

Głóg jest drzewem, którego kwiat zawiera duże ilości witaminy C, witamin z grupy B oraz sole mineralne. W tej części rośliny dostrzega się duże działanie rozkurczające, mające wpływ na mięśnie gładkie jelit, dróg moczowych czy naczyń krwionośnych. Głóg wpływa rozkurczająco na mięsień sercowy. Pod jego wpływem zwiększa się dopływ krwi w naczyniach wieńcowych i siła skurczowa mięśnia sercowego przy równoczesnym minimalnym zmniejszeniu częstotliwości uderzeń, dostaje on większą ilość tlenu. Dodatkowym działaniem jest wydalanie z tego mięśnia szkodliwych produktów przemiany materii. Głóg obniża łagodnie ciśnienie tętnicze i wzmacnia serce.



Pijmy na zdrowie, oby rozsądnie i z umiarem jak wszystko.

PASJONAT, PODRÓŻNIK I ODKRYWCA W JEDNYM



Paweł Edmund STRZELECKI

Decyzją Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej obok wielu patronów roku 2023 znalazło się nazwisko bohatera poniższego tekstu. W tym roku przypada bowiem 150 rocznica śmierci tego wybitnego Polaka. Warto poznać jego napisane w wielkim skrócie dzieje. Może staną się dla kogoś inspiracją do powielenia podróżniczych pasji.

Paweł Edmund Strzelecki, żyjący w latach 1797-1873, to jeden z najwybitniejszych polskich odkrywców i podróżników. Urodził się w Głuszynie, w ówczesnym zaborze pruskim, w rodzinie szlacheckiej.

Pierwsze podróże opłacił ze spadku po rodzicach. Na kolejne zarobił już sam.

Ziemie polskie opuścił ostatecznie w roku 1829. Następnie podróżował po Europie zachodniej, m.in. Anglii, gdzie rozwinęły się jego zainteresowania geologiczne i geograficzne. Nigdy nie ukończył studiów wyższych, był samoukiem.

W latach 1834-1843 odbył, jako pierwszy znany nam Polak, naukową podróż dookoła świata. Jego trasa wiodła przez obie Ameryki i wyspy Oceanii do Sydney w Australii, gdzie dotarł w kwietniu 1839 roku. To właśnie badania i odkrycia dokonane w Australii i Tasmanii były najbardziej znaczące i przyniosły mu największe uznanie. W czasie trzech kolejnych wypraw odkrył i zbadał m. in. Góry Śnieżne. Ich najwyższy szczyt mierzący 2228 metrów n.p.m., który zdobył 15 lutego 1850 r., nazwał Górą Kościuszki (Mount Kosciuszko), ponieważ skojarzył mu się z Kopcem Kościuszki w Krakowie. Jako pierwszy, choć jest to dziś kwestia dyskusyjna, znalazł w Australii złoża złota.

W kwietniu 1843 opuścił Australię, by podróżując porzez Azję i Afrykę, dotrzeć ostatecznie do Anglii. Po powrocie przyjął obywatelstwo brytyjskie i osiadł w Anglii już na stałe. Na podstawie swoich badań opublikował w 1845 roku książkę, będącą

pierwszym naukowym opracowaniem Australii i Tasmanii. To monumentalne opracowanie zawierało m. in. informacje geologiczne, mineralogiczne, etnograficzne i przez wiele lat było ważnym źródłem wiedzy na temat Australii. Rok później otrzymał za nie Złoty Medal Królewskiego Towarzystwa Geograficznego, a w 1853 został przyjęty do prestiżowego Towarzystwa Królewskiego. Strzelecki stał się postacią znaną i cenioną w świecie naukowym i towarzyskim.

Chociaż Strzelecki nigdy sam siebie tak nie tytułował nazywano go na obczyźnie: "Count", czyli "Hrabia". Przypuszcza się, że chodziło o jego trudne do wymówienia nazwisko, oraz jego dystyngowane i rycerskie zachowanie.

W niniejszym tekście, chciałbym też zwrócić uwagę na inne, poza naukowymi, dokonania Strzeleckiego. Chodzi o jego działalność w Irlandii w czasie tzw. Wielkiego Głodu (1845-1849). W 1845 roku, kiedy Strzelecki wydawał, będącą dziełem jego życia książkę, w Irlandii wybuchła zaraza ziemniaczana. Irlandię, należącą wówczas do imperium brytyjskiego, zamieszkiwało ok. 8 mln mieszkańców. Była ona krajem biednym, bez przemysłu, którego większość mieszkańców utrzymywała się z rolnictwa.

Oblicza się, że podstawowym pożywieniem 1/3, a może nawet i połowy Irlandczyków były ziemniaki. Pozwalały one na bardzo skromną egzystencję, a gdy ich brakowało ludzie głodowali. Pierwszy rok zarazy

nie przyniósł jeszcze najtragiczniejszych skutków, ale w następnych latach zaraza powtarzała się i zapanował niemal powszechny głód. Sytuację pogarszała wyjątkowo zła pogoda. W efekcie milony ludzi głodowało. Niedożywieni Irlandczycy łatwo też zapadali na rozmaite choroby i masowo umierali. Irlandczycy ratowali się żebraniem, kradzieżami, wreszcie imigracją. Drobne kradzieże stały się plagą, ale często nie o łupy chodziło złodziejom, wśród których było wiele dzieci. Skazanie i wyrok kilkuletniej zsyłki do kolonii oznaczały dla małych Irlanńczyków to, że dostaną jeść. W ciągu 5 lat zmarło z głodu i chorób ok. 800 tysięcy ludzi, 1 milion wyemigrował. Angielski rząd w Londynie pomagał Irlandii bardzo niechętnie i w sposób niewystarczający. A jego działania miały często efekt kontrskuteczny. Dało to podstawę do oskarżenia rządu brytyjskiego o świadome zaplanowanie ludobójstwa na narodzie irlandzkim. Ofiar głodu byłoby więcej gdyby nie działalność organizacji charytatywnych. Największą z nich i dysponującą największą sumą pieniędzy było British Relief Association (dalej w tekście będę używał skrótu: BRA). Założono ją 1 stycznia 1947 r. z inicjatywy londyńskich finansistów m. in. Rotschildów. Od innych różniła się tym, że jej twórcy nie chcieli działać oddzielnie od angielskich władz, tylko z nimi współpracować. Do pracy w tej organizacji zgłosił się Strzelecki. Zaakceptowano go od razu ze względu na jego reputację, znał też osobiście niektórych założycieli BRA. Liczono również, że łatwiej pozyska zaufanie miejscowej ludności niż rdzenni Anglicy.

Strzelecki został przedstawicielem BRA w północno-zachodniej Irlandii, w hrabstwach Donegal, Mayo i Sligo. Były to regiony najbardziej dotknięte klęską głodu. Miał za zadanie wysyłać raporty na temat losu mieszkańców tychże hrabstw oraz rozdawać żywność i inne zapasy. Swoją bazę założył w Westport w hrabstwie Mayo. Pierwsze raporty wysłał do Londynu już pod koniec stycznia. Były one przejmujące, ale bardzo rzetelne i konkretne. Wpłynęły na angielską opinię publiczną, dotąd niechętną Irlandczykom i uważającą, że ich cierpienia są

przesadzone. Strzelecki pisał: *"Obecne warunki pogodowe tylko potęgują ludzkie cierpienia, gdyż spośród tysięcy osób, które napotkałem, nie widziałem nawet jednej, która miałaby odpowiednie odzienie przy tak przeszywającym mrozie jaki jest teraz doświadczany; przeciwnie, co można ujrzeć to wygłodniałe, blade, drżące i wycieńczone chłopstwo, owinięte w najnędzniejsze łachmany, stojące lub brnące w śniegu boso."* I z innego raportu: *"Pomiędzy Carrick i Sligo zaobserwowałem niezliczoną ilość błąkających się i obszarpanych rodzin... W Sligo ujrzałem ulice zatłoczone wynędzniałymi ludźmi; wyły z głodu, ale zachowywały się przy tym spokojnie i z poszanowaniem innych osób oraz ich mienia. W przytułku straszna liczba osób cierpiała z powodu gorączki i dyzenterii, co w większości przypadków kończyło się śmiercią"*.

Do 1 marca, pomimo złej pogody i kiepskiej infrastruktury, do niektórych miejsc musiał dotrzeć na piechotę. Strzelecki udzielił pomocy w 65 miejscowościach. Rozdał 30 bali sukna, 1020 worków ryżu i 1905 beczek mąki kukurydzianej.

Jego zaangażowanie miało konsekwencje: w kwietniu zachorował na tyfus głodowy, ale przezwyciężył chorobę. Jej skutki odczuwał jednak do końca życia.

Strzelecki od początku swojej pracy w Irlandii zwracał uwagę na los najsłabszych, czyli dzieci. W Westport stworzył innowacyjny jak na owe czasy system pomocy właśnie dzieciom. Do tej pory żywność i inne środki rozdawano w publicznych miejscach, ale w tłumie potrzebujących i zdesperowanych ludzi, dzieci nie miały wiele szans na otrzymanie czegokolwiek. Strzelecki to zmienił.

Rozpoczął dożywianie dzieci w szkołach. Każde dziecko chodzące do szkoły otrzymywało dzienną rację pożywienia i ubranie. W trosce o higienę, szalały przecież epidemie, dzieci przed jedzeniem musiały umyć twarze i dłonie, a także wyszczotkować włosy. Dzieci dostawały do zjedzenia chleb żytni i rosół. Dzięki Strzeleckiemu wychodziły ze szkoły czyste, odziane i najedzone. Pomagał w ten sposób całym rodzinom, bo odciążał rodziców.

Ten model pomocy okazał się bardzo skuteczny i spotkał się z wielkim uznaniem. Zwłaszcza, że Strzelecki nie dzielił dzieci na katolickie i protestanckie. A zdarzało się, że organizacje protestanckie w zamian za pomoc wymagały porzucenia katolicyzmu. Irlandzki arcybiskup John MacHale napisał do brytyjskiego premiera: *"Jeśli celem BRA było uczciwe i bezstronne rozdawanie ich środków, bez brania pod uwagę niczego innego niż ludzkie cierpienie, nie mogli wybrać bardziej wartościowego i efektywnego przedstawiciela"*.

W połowie 1847 roku BRA odwołało swoich agentów poza Strzeleckim, który został przeniesiony do Dublina i mianowany głównym przedstawicielem tej organizacji na Irlandię. Ośmielony sukcesem jaki osiągnął w Westport Strzelecki rozpoczął starania o rozszerzenie systemu pomocy dzieciom na inne regiony zachodniej Irlandii. Władze BRA wyraziły zgodę. W szczytowym okresie działalności organizacji około 200 tysięcy dzieci otrzymywało żywność i ubrania.

Fundusze BRA w końcu się wyczerpały. 1 lipca 1848 r. organizacja zakończyła swoją działalność, ale głód się nie skończył. Strzelecki uzyskał obietnicę brytyjskiego premiera, że rząd przejmie opiekę nad dziećmi żywionymi przez BRA. Tak się nie stało, bo sprzeciw wyraził minister skarbu.

Strzelecki wyjechał z Dublina 12 września 1848 r., spędziwszy w Irlandii półtora roku. Odmówił przyjęcia wynagrodzenia mówiąc: *"Nigdy bym nie był w zgodzie z własnym sumieniem, gdybym wziął pieniądze za to wszystko, co tu przeżyłem"*.

W 1849 roku horror w Irlandii trwał nadal. W czerwcu wrócił tam Strzelecki, który otrzymał do rozdysponowania pieniądze zebrane wśród członków rządu i parlamentarzystów. Datek złożyła również królowa Wiktorii. Żeby jak najlepiej wydać te nieduże środki Strzelecki przemierzył, krążąc po wyspie 4 tysiące km.

Gdy skończył się Wielki Głód, Strzelecki wciąż pamiętał o Irlandczykach, pomagając chętnym w wyjeździe i osiedleniu się w Australii.

Strzelecki za swoją pracę został doceniony i nagrodzony. W 1849 roku otrzymał

od królowej Wiktorii prestiżowy Order Łaźni. Królowa za działalność w Irlandii nagrodziła tym odznaczeniem tylko dwie osoby. Ponadto w 1860 roku Strzelecki otrzymał honorowy doktorat z prawa cywilnego na Uniwersytecie w Oksfordzie, a dziewięć lat później Order Świętego Michała i Świętego Jerzego oraz szlachecki tytuł "sir".

Niestety we współczesnej Irlandii Strzelecki jest postacią bardzo mało znaną.

W 2019 roku polska ambasada w Dublinie otworzyła wystawę poświęconą osobie Strzeleckiego i jego działalności w czasie "Wielkiego Głodu". Wystawie towarzyszyły różnorakie wydarzenia, ma też ona swoją stronę internetową (link do niej podaję niżej). Pierwsza część tytułu wystawy brzmi: "A forgotten polish hero...", czyli po prostu: "Zapomniany polski bohater...".

Nadzieję na zmianę tego stanu rzeczy jest praca irlandzkiej historyczki Christine Kinealy, która specjalizuje się w badaniach zagadnień związanych z Wielkim Głodem. Badaczka owa bardzo docenia i sporo pisze o Pawle Edmundzie Strzeleckim.

Wiesław Głaz

Skorzystałem z:

J. Z. Kędziński, Dzieje Anglii, t.1, Wrocław 1986.

M. Będkowski, Polscy poszukiwacze złota, Poznań 2019.

Ch. Kinealy, The British Relief Association and the Great Famine in Ireland. 2014.

Artykuł dostępny pod linkiem:

https://www.researchgate.net/publication/283999971_The_British_Relief_Association_and_the_Great_Famine_in_Ireland

<https://strzelecki.ie> - strona wystawy poświęconej Strzeleckiemu.

<http://mtkosciuszko.org.au/welcome-pol.php> - strona stworzona przez Polaków mieszkających w Australii i poświęcona osobie P. E. Strzeleckiego. Strona po polsku.

<https://iderepublica.pl/znani-nieznani/indeks/pawel-edmund-strzelecki/>

<https://www.dib.ie/biography/strzelecki-sir-paul-edmund-de-a8359> - biogram Strzeleckiego w Irlandzkim Słowniku Biograficznym.

Powiew Wiosny i Dzień Kobiet

CZYLI ŻYCZENIA DLA MAŁYCH I DUŻYCH PAŃ

*Do wiosny już całkiem blisko, a wraz z nią nowe spojrzenie na wszystko. Nowe dni, nowe sprawy, nowe początki.... Kalendarz jak co roku zatoczy znów koło. Wiosna zaczyna się w marcu, dokładnie 21, więc jeszcze kilkanaście dni. Przed 21 mamy 8 marca. Wtedy od zawsze świętujemy **Dzień Kobiet**. Chcę więc Drogie Panie, te małe i te duże, poniższym tekstem, który gdzieś, kiedyś wpadł mi w ręce w imieniu naszej parafialnej społeczności złożyć Wam życzenia. Wczytując się w kolejne linijki ucieście się jak najszczerzej potraficie. Niech uśmiech rozjaśni Wasze twarze, a serce wypełni dobre myśli....*



Każda wielka podróż zaczyna się od postawienia pierwszego małego kroku. Każdy krok zaczyna się od jednej małej myśli. Wiosna jest nowym początkiem. Zwiastuje życie, powrót ptaków, które zaczynają randkować na polach. To czas, kiedy kwitną pierwsze przebiśniegi, które pojawiają się nieśmiało niczym ciepły uśmiech kogoś, kto od dawna się nie uśmiechał. Taka jest wiosna. Przychodzi pomału, drobnymi kroczkami, jak drobne gesty, które robisz, kiedy ktoś jest dla Ciebie ważny.

W naszych domach wydarza się tysiące małych cudów. To, że budzimy się rano i mówimy sobie dzień dobry, to, że mamy wodę w kranie i chleb w chlebaku, i możemy zjeść śniadanie, napić się kawy razem z kimś kogo kochamy. Cudem jest wyprowadzenie psa, który macha radośnie ogonem na powitanie, nasze zdrowie, to, że mamy pracę, marzenia, że mamy po prostu ten dzisiejszy dzień.

Wiosna jest też czasem siania i sadzenia, cierpliwego czekania, aż coś wyrośnie. Są relacje, które potrzebują czasu i czułości, jak ziarenko, które trzeba podlewać życzliwym spojrzeniem, ogrzewać słońcem, niczym dobrym słowem, obserwować z uwagą, jak wyrastają pierwsze zielone łodyżki, które boją się zranienia. Bywają też relacje, które trzeba pielęgnować długo, wytrwale i z delikatnością, cierpliwością i mądrością, niczym bardzo

rzadkie rośliny. Zdarza się i tak, że mimo podlewania nic się nie dzieje. Patrzysz i patrzysz, czekasz, aż coś wyrośnie, a tu nic. Tylko pustka i sucha ziemia. Łatwo nam się w takich chwilach poddać, a przecież czasami potrzeba czasu, aby zobaczyć efekty. Trzeba wiary i nadziei i ogromnej cierpliwości. Kiedy długo nie widzę zielonych łodyg, swój niepokój i brak cierpliwości oddaję Bogu, najlepszemu ogrodnikowi. On wszystko wie, On widzi nasze serce. On zna najlepszy czas na zakwitanie, mówi do nas: „Nie bój się, wierz tylko”. Jemu naprawdę nic się nie wymyka. Drobnym gestem, uśmiechem, jedno słowo mogą owocować czymś absolutnie przepięknym, jeśli tylko zaufasz, że jest Ktoś większy, kto troszczy się o Ciebie, kto Cię zna.

Życzę Ci owocnego siania tej wiosny. Z Bogiem i słowami w sercu: *Choć jeszcze nie ma słowa na języku; Ty Panie znasz je w całości. Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę.*

Życzę Tobie, która to czytasz także Miłości budowanej małymi gestami, cichej, obecnej i cierpliwiej. Bliskości tych, których kochasz najbardziej i umiejętności bycia wdzięcznym za to, co masz. Bo być może niedaleko żyje ktoś, kto nie ma nic i tak bardzo chciałby choć na chwilę znaleźć się na Twoim miejscu... Pomyśl o tym, gdy zaczniesz narzekać jak Ci trudno... i zwyczajnie podziękuj, że żyjesz.

Wielki Post z Księdzem Janem Twardowskim



Drogie Dzieci,

Wielki Post, to taki czas w liturgii Kościoła, gdy przeżywamy wraz z Jezusem najtrudniejsze chwile. Nikt z nas za bardzo nie lubi cierpienia, bo jest trudne, często niezrozumiałe. Zamiast uśmiechu wywołuje łzy, wymaga cierpliwości, a człowiek niekoniecznie chce czekać, aż będzie lepiej. Nie lubimy cierpliwie czekać, gdy coś lub ktoś nam dokucza. Chcemy by przeszło już, teraz, natychmiast. W wielkim Poście mamy szansę nauczyć się cierpliwości i cierpienia patrząc na Jezusa, który najpierw dźwiga Krzyż, a potem na nim umiera. Gdy zapytają Go po co to wszystko bez wahania powie, że dla człowieka, dla każdego z nas, bo tak bardzo nas kocha. Czy może być piękniejszy dowód miłości niż oddać życie za przyjaciół swoich? Czy duży, czy mały Bóg nazywa Cię swoim przyjacielem - możesz czuć się wyróżniony, że przez sześć kolejnych piątek Wielkiego Postu będzie umierał za Ciebie Bóg dzięki, któremu żyjesz. Czy jesteś gotowy Mu towarzyszyć w Krzyżowej Drodze? Czy znajdziesz czas, aby w piątek lub w niedzielę pójść do kościoła?

Co to jest post?

Post to znaczy mieć na coś apetyt i nie zjeść, tak jak chłopiec, który nie był chory, nie miał grypy, nie miał gorączki, był głodny jak wilk, bo w dodatku zgubił śniadanie, ale nie zjadł ani jednego pączka, choć miał ochotę. Czy potrafisz nie zjeść tego, co chciałbyś zjeść?

Post rozpoczyna Środa Popielcowa. „*Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*”- powie kapłan, gdy będziemy uczestniczyć w liturgii posypania głów popiołem. Ten dzień wprowadzi nas w 40-dniowy okres pokuty, abyśmy lepiej przygotowali nasze dusze na Niedzielę Zmartwychwstania. Tradycja ta wywodzi się z czasów starożytnych, gdy uznawano, że popiół to symbol pokuty. Pierwsze udokumentowane obrzędy posypywania głów pochodzą z X wieku. Popiół, którym kapłan posypuje nasze głowy, powstaje ze spalenia liści palm Niedzieli Palmowej w poprzednim roku. Jest on poświęcony.

Na drodze Krzyżowej

Byli kiedyś niedobrzy ludzie, którzy nie chcieli żeby Pan Jezus chodził po świecie. (...) Chcieli Go wymazać gumą jak najpiękniejszy rysunek w zeszytce, zgasić jak światło, zdmuchnąć jak najwyższą świeczkę na choince. Dali Mu dźwigać ciężki krzyż. Jezus wziął ten krzyż i udźwignął...



Pan Jezus dźwigał krzyż. Nagle zasłabł i upadł, ale podniósł się od razu. (...) Przyszedł pewien silny mężczyzna i zaczął Mu pomagać w dźwiganie krzyża. Był to Cyrenejczyk. Nie wiadomo, skąd przyszedł.

Pomógł. Czasem najgorzej nie spotkać nikogo na drodze, kiedy jest ciężko. Czy ty komukolwiek pomagasz? Czy potrafisz pomóc? Jezus zmęczony spotkał swoją Mamusię na drodze. (...) Potem Jezusa rozebrali, zupełnie okradli. (...) Zaczęto Mu wbijać gwoździe do rąk i nóg. Boże Kochany! Jak bolały ręce i nogi Jezusowe! Ile bólu jest w ludzkim ciele! (...) Tymczasem Jezus naprawdę umarł. Był zmęczony drogą krzyżową. Położyli Go do grobu, przywalili kamieniem. A to nie był cmentarz polski (...) Były czarne hebrajskie litery, był hebrajski deszcz, hebrajskie powietrze.

W niedzielę Zmartwychwstania Jezus zwyciężył śmierć!

Gorzkie Żale

To nabożeństwo o charakterze pasyjnym. Odprawiane przez sześć niedziel Wielkiego Postu i co ciekawe tylko w polskich świątyniach. Jego historia sięga XVIII wieku. Tekst i zasady opracował ks. Wawrzyniec Benik. Nabożeństwo składa się z trzech części, każda odprawiana jest dwukrotnie. Ma bardzo uroczysty przebieg połączony z wystawieniem Najświętszego Sakramentu oraz błogosławieństwem na zakończenie.